



**TEATR ŚLĄSKI**  
im. St. Wyspiańskiego

**MIGUEL DE CERVANTES**

# **DON KICHOT**

**ADAPTACJA I REŻYSERIA JAKUB ROSZKOWSKI**

**PREMIERA 26 STYCZNIA 2024**

**SCENA KAMERALNA**



Województwo  
Śląskie

Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

# SPIIS TREŚCI

**MIGUEL DE CERVANTES**

# **DON KICHOT**

1137. premiera Teatru w Katowicach

premiera **26 STYCZNIA 2024** | Scena Kameralna

**JAKUB ROSZKOWSKI**  
adaptacja i reżyseria

**FRANCISZEK BORGIEL**  
realizacja dźwięku

**MIREK KACZMAREK**  
scenografia, kostiumy  
i reżyseria światła

**WALDEMAR JANISZEK**  
realizacja światła

**DOMINIK STRYCHARSKI**  
muzyka

**PIOTR TRZĘSOWSKI**  
realizacja projekcji

**ANNA MARIA KRYSIAK**  
choreografia

**MAŁGORZATA  
DŁUGOWSKA-BŁACH**  
kierownictwo produkcji

**MARCIN LEŚNIEWSKI**  
konsultacje medyczne

**MACIEJ ROKITA**  
kierownik techniczny  
produkcji

**ALICJA JUSZKIEWICZ**  
asystentka reżysera

**DOROTA DAMEC**  
asystentka produkcji

**BARBARA DUDEK**  
inspicjentka, suflerka

# OBSADA

## **GRZEGORZ PRZYBYŁ**

Don Kichot / Ojciec

## **MARCIN GAWEŁ**

Sancho Pansa / Pacjent / Małpa / Anioł

## **ALEKSANDRA PRZYBYŁ**

Córka / Lustrzany Giermek / Sancho Pansa 2

## **ANNA KADULSKA**

Dulcynea / Pielęgniarka / Madame / Śmierć

## **WIESŁAW SŁAWIK**

Lekarz / Mnich / Lustrzany Rycerz / Diabeł /  
Rycerz Słońce

## poniedziałek

Szósta z minutami, pobudka. Trzeba zmierzyć temperaturę. Sprawdzają, czy oddałem mocz. Od tej szóstej już się właściwie nie śpi. Potem śniadanie, ale czy w każdym szpitalu śniadanie jest o tej samej godzinie? Nie wiem. Niestety na nasz oddział często przychodzą studenci, których przyprowadza lekarz.

Chciałbym, żeby dali mi święty spokój. Chciałbym zjeść te tabletki, mieć zmierzoną temperaturę, co ją sprawdzają w różnych miejscach, ale najbardziej chciałbym, żeby wszyscy poszli w cholere. Oczywiście rozumiem, bo nie jestem idiotą, że studenci potrzebują do nauki tych wizyt, ale z mojego punktu widzenia jest to po prostu bardzo niekomfortowe. Wzbudza to we mnie złe emocje, które później muszę jakoś wyładować, na przykład opierdolić pielęgniarkę.

Później obiad... Posiłki są regularne.

## czwartek

Życie na sali szpitalnej jest dość przewidywalne. Czasem oglądam telewizję. Różne programy są, różne stacje. W sumie niewiele mamy tu innych rozrywek. Wszystko zależy od tego, z kim leżysz na sali.

---

## piątek

Ten drugi facet, który leży ze mną, jest królem sali. Fatalnie to znoszę. Robię się agresywny. Gdybym mógł, to może bym go nie zabił, ale wybiłbym mu kilka zębów za to, jak się zachowuje.

Jestem cholerykiem. Z byle powodu mogę wybuchnąć, mogę komuś zniecka przypierdolić albo rzucić czymś w telewizor, gdy coś mi się nie podoba, czyjaś wypowiedź. Mam do tego prawo. Kurwa...



## STREFA BŁĄDZENIA

Mam 40 lat. Jestem w podobnym wieku jak nasz Sancho Pansa. Moi rodzice mają około 70 lat. Są w podobnym wieku, w jakim jest nasz Don Kichot. Kocham ich. Czasem ich podziwiam. Czasem myślę, że wiem lepiej. Czasem szanuję ich decyzje. Czasem mnie one denerwują i nie potrafię się z nimi pogodzić. Moi rodzice wiodą normalne życia polskich emerytów. Ani przesadnie szare, ani przesadnie kolorowe. Nie zakładają zbroi, nie siodłają konia i nie ruszają jako błędni rycerze w wędrówkę po La Manchy, by szukać wielkiej miłości i walczyć z potworami. Ludzie nie patrzą na nich jak na wariatów, którzy gonią za niedoganianym i walczą z wiatrakami. A jednak ich historie pojawiają mi się przy okazji tej pracy dość często. Dość często też rozmawiamy o innych rodzicach albo – o innych dzieciach. Próbujemy zbliżyć się do postaci Don Kichota, Sancho Pansy i innych mieszkańców Manchy. Usłyszeć ich i zrozumieć. Co wcale nie jest łatwe, bo to wcale nie są kryształowo czyste, piękne i godne naśladowania postaci. Próbujemy zobaczyć i odszukać te postaci dzisiaj, tu i teraz – bo przecież teatr zawsze dzieje się tu i teraz. Zrozumieć, czym są ich strefy błędzenia i dlaczego się w nie uwikłali. Ale także odszukać ich przestrzenie marzenia i wolności oraz zapytać, ile potrafią poświęcić, by iść za tymi marzeniami i by tę wolność uzyskać.

## DWA ŚWIATY

Dwa tomy *Don Kichota* Cervantesa liczą dobrze ponad tysiąc stron. Jest w nich niezliczona ilość dłuższych i krótszych przygód i perypetii, wątków pobocznych, opowieści w opowieści. Dość powiedzieć, że słynna walka z wiatrakami opisana jest na mniej niż jednej stronie powieści. Można tę historię adaptować na milion sposobów (co też czyniono), opowiedzieć nią różne opowieści, w różnych stylach, w różny sposób przesiąknięte dramatyzmem bądź dowcipem. Dla mnie najważniejsza tym razem była próba zrozumienia, w jaki sposób ta powieść może – jak mówimy w spektaklu – „przykładać lustro do naszej skrzeczącej rzeczywistości”. Gdzie możemy być my, na różnych etapach naszego życia i jak odbijać się możemy po drugiej stronie lustra – w przekrzywionej, przejaskrawionej La Manchy.



Przenikanie się, zderzanie tych dwóch płaszczyzn – realnej, dotkliwie bolesnej i manchowo-łotrzykowsko-fantastycznej – jest fundamentem tej adaptacji i tego spektaklu. Zderzenie szarego z kolorowym, prawdziwego z fikcyjnym, historycznego z dzisiejszym, teatralnego z dokumentalnym i wreszcie tragicznego z komicznym.

## **JA JESTEM WOLNY, SANCHO**

Don Kichot się nie poddaje. Pomimo wieku, chorób, trudności, nagle zmienia swoje życie i rusza ku wielkiej przygodzie. Nie boi się śmieszności i odrzucenia, oceny wystawionej przez innych. Ma gdzieś, czy ktoś nazwie go szaleńcem. Bo ma swój cel, do którego za wszelką cenę będzie dążył. On daje mu siłę i odwagę, której wcześniej nie miał, o które nawet by się nie podejrzewał. Czy wolno mu ten cel zabierać? Nawet w imię wyższej konieczności? Nawet dla jego dobra? Czy jest coś ważniejszego od wolności?

Jakub Roszkowski

## niedziela

W sumie lubię szpitalne jedzenie, nie jest to dla mnie problem. Cieszę się, że to jedzenie w ogóle jest. Wiem, że to przecież ludzie przygotowali dla innych ludzi, a nie dla świń. Trzeba docenić to jedzenie i to, że je mamy. Nie narzekam. Lubię te kromki chleba przekrojone na pół, margarynę i dżem, albo mortadelę, albo jakiś pasztet... No i kompot, naprawdę super.

wtorek

Z rodziną jest trudno. Żona mnie nie odwiedza, bo dawno się rozstaliśmy. Tylko córka do mnie przychodzi. Cieszę się, ale widzę, że robi to z obowiązku, choć na pewno chce dla mnie jak najlepiej. Parę dni temu, gdy leżałem na łóżku, patrzyłem na nią i słuchałem, jak mówi, to myślałem, że muszę bardziej doceniać te jej odwiedziny. Dużo ją to kosztuje i wiem, że to wyraz tego, że jej na mnie zależy... ale chciałbym, by ona w tym odwiedzaniu była bardziej człowiekiem, bardziej córką, a nie tylko osobą, która wykonuje zadanie, jakby wypełniała obowiązek przyścia. Z drugiej strony - ja nie robię nic. Ja z nią nie gadam. Nie wykonuję żadnego gestu, tylko patrzę. Zamknąłem się na zewnętrzny świat. Nie gadam z nikim, nawet z lekarzami.



Simone de Beauvoir

## STAROŚĆ

Używałam dotąd pojęcia „starość” tak, jakby określało ono dobrze zdefiniowaną rzeczywistość. Prawdę mówiąc, jeśli chodzi o nasz gatunek, nie jest łatwo wytyczyć jej granice. Jest to zjawisko biologiczne – organizm starego człowieka ma określone cechy. Starość pociąga za sobą konsekwencje natury psychologicznej – pewien rodzaj postępowania jest słusznie uznawany za typowy dla późniejszych lat życia. Jak wszystkie stany ludzkie, ma ona też wymiar egzystencjalny – zmienia stosunek jednostki do czasu, a zatem do świata i do własnej przeszłości. Z drugiej strony, człowiek nie żyje nigdy w stanie naturalnym – na starość, jak na każdym etapie życia, społeczeństwo, do którego należy, narzuca mu pewien status. Ścisłe zależności między tymi różnymi punktami widzenia czynią zagadnienie jeszcze bardziej skomplikowanym. [...]

Społeczeństwo wyznacza starcowi jego miejsce i rolę, mając na względzie jednostkową odrębność, czyli jego bezsilność i doświadczenie życiowe. Także na odwrót: jednostka jest warunkowana przez praktyczny i ideologiczny stosunek społeczeństwa. Nie wystarczy więc przeprowadzić analiz różnych aspektów starości, ponieważ każdy z tych aspektów warunkuje i jest warunkowany przez inne. Trzeba wychwycić właśnie ten nieokreślony, kolisty ruch. [...] Każdą sytuację życiową można analizować z zewnątrz – tak jak widzą ją inni – i od wewnątrz, jako przeżywaną przez doświadczający jej podmiot. Dla kogoś z zewnątrz starzec jest przedmiotem poznania. On sam zaś ma własne doświadczenie stanu, w jakim się znajduje.

\*\*\*

Trzeba by wiedzieć, ku jakiemu celowi zmierza życie ludzkie, żeby móc zdecydować, które przemiany od tego celu oddalają, a które do niego przybliżają. [...] Po dwudziestce, a zwłaszcza po trzydziestce zaczyna się inwolucja, rozwój wsteczny organów. Czy należy od tej chwili mówić o starzeniu się? Nie. U człowieka ciałem nie rządzi czysta natura. Straty, niedostatki i niedomagania można nadrobić dzięki

zdolności kojarzenia, nawykom, wiedzy praktycznej i inteligencji. Nie ma mowy o starzeniu się, dopóki ubytki są sporadyczne i można je łatwo maskować. Kiedy natomiast nabierają one znaczenia i nie dają się ukryć, ciało staje się kruche i mniej lub bardziej bezsilne. Wtedy można powiedzieć, że następuje jego schyłek. Sprawa staje się dużo bardziej skomplikowana, jeżeli mówimy o człowieku w całości. Schyłek rozpoczyna się po osiągnięciu apogeum. Gdzie je umiejscowić? Rozwój strony fizycznej i intelektualnej, pomimo zależności między nimi, nie postępuje w sposób identyczny. Psychika jednostki może doznać znacznych strat, zanim rozpocznie się degradacja fizyczna. I odwrotnie – może zdarzyć się, że w okresie spadku formy fizycznej człowiek odniesie znaczne sukcesy intelektualne. Której stronie przyznamy większą wartość? Każdy pozna inną odpowiedź w zależności od tego, czy większą wagę przywiązuje do sprawności fizycznej, do zdolności umysłowych czy też do radosnej równowagi pomiędzy nimi. To według takich kryteriów zarówno pojedynczy ludzie, jak i społeczeństwa ustalają hierarchie wiekowe. Żadna z nich nie jest ogólnie przyjęta.

\*\*\*

Żeby zdefiniować, czym dla człowieka jest postęp lub regres, trzeba by określić punkt odniesienia, a mianowicie cel życia ludzkiego. Jednak żaden bezwzględny cel nie został określony. Każde społeczeństwo tworzy swoje własne wartości i dlatego tylko w kontekście społecznym słowo „schyłek” może otrzymać ściślejsze znaczenie.

\*\*\*

Dzięki ochronie przed znaczną liczbą niedomagań i chorób ciało dłużej pozostaje odporne na działanie starości. Jeżeli umysł zachowuje równowagę i sprawność, to zazwyczaj udaje się utrzymać także dobry stan fizyczny. Zdrowie podupada wraz z załamaniem psychicznym. I odwrotnie: jeśli nastąpi gwałtowne upośledzenie funkcji fizjologicznych, pogarsza się także sprawność umysłowa. W każdym

razie cierpi ona na zmianach dokonujących się w organizmie. Informacje są wolniej przekazywane i zniekształcane przez zły stan receptorów nerwowych. Mózg funkcjonuje w sposób bardziej ociężały na skutek zmniejszenia zużycia tlenu. Mniejsza zawartość tlenu we krwi prowadzi do pogorszenia pamięci krótkotrwałej i długotrwałej, do wolniejszego kojarzenia, do zaburzeń w wykonywaniu prostych czynności umysłowych, do skrajnych reakcji emocjonalnych: euforii lub depresji.

\*\*\*

Dla każdego starość oznacza nieuchronną degradację. Niweczy ona męski i żeński ideał wyznawany przez młodych i dorosłych ludzi. Naturalną reakcją jest odrzucenie własnej starości jako wcielenia niemocy, brzydoty, choroby. Starość innych także budzi spontaniczną odrazę. Fakt, że ta odruchowa reakcja pojawia się nawet wbrew obyczajowi, leży u podstaw sprzeczności, której liczne przykłady będziemy mogli zaobserwować.

\*\*\*

Wszyscy wiedzą, że w dzisiejszych czasach sytuacja starych ludzi jest skandaliczna. Należy spróbować zrozumieć, dlaczego społeczeństwo tak łatwo przechodzi nad tym do porządku dziennego. Ogólnie rzecz biorąc, zamyka ono oczy na nadużycia, skandale, dramaty, które nie burzą jego równowagi. Los dzieci z domów dziecka, młodocianych przestępców, niepełnosprawnych nie jest przedmiotem większej troski niż los starców. Jednakże w tym ostatnim przypadku społeczna obojętność budzi największe zdumienie. Każdy członek wspólnoty powinien przecież wiedzieć, że chodzi tu o jego własną przyszłość. Ponadto prawie każdy utrzymuje osobiste i silne relacje z jakimiś starymi ludźmi.

\*\*\*

W praktyce stosunek aktywnej osoby dorosłej do ludzi starych charakteryzuje się dwulicowością. Taki człowiek w pewnym stopniu podporządkowuje się oficjalnej obyczajowości, jaka wykształciła się w ostatnich wiekach i jakiej wypada





przestrzegać. Ale w jego interesie leży traktowanie starców jako istot niższych i wmawianie im ułomności. Co za tym idzie, dołoży on starań, by ojciec był świadomy własnych niedoskonałości, własnej niezręczności. Zrobi to po to, żeby rodzic przekazał mu stery, oszczędził porad i zadowolił się biernością. Jeśli presja opinii zmusza go do opieki nad rodzicami, będzie nimi kierował według własnej woli. [...] Pozbędzie się wszelkich skrupułów, gdy tylko uda mu się wpoić starym rodzicom, że sami sobie nie poradzą.

Dorosły człowiek zajmujący się starym rodzicem tyranizuje go w sposób zamaskowany. Nie śmie otwarcie wydawać mu rozkazów, ponieważ nie ma prawa wymagać od niego posłuszeństwa. Unika frontalnego ataku, ale robi podchody. Uzasadnia swoje racje na tyle obszernie, że cała rodzina zaczyna współdziałać. Bliscy zmiękczej opór seniora, przytłaczają go usłużnością, która paraliżuje, traktują go z ironiczną przychylnością, mówią do niego jak do dziecka, a nawet mrugają do siebie porozumiewawczo za jego plecami, mimochodem rzucają raniące słowa. Jeśli perswazja i podstęp zawiodą i starzec nie ustąpi, rodzina nie cofnie się przed kłamstwem lub użyciem siły. Na przykład przekona dziadka, żeby na jakiś czas zamieszkał w domu starców, i już go tam zostawi. Żona czy nastolatek, którzy są uzależnieni finansowo od pracującego mężczyzny, mają większe możliwości obrony niż starzec. [...] Stary człowiek będzie się już tylko staczał w niedołężność i śmierć. Nie służy niczemu. Jest jedynie bezużytecznym ciężarem i ma sprawiać jak najmniej problemu.

\*\*\*

*Gribouillisme* – to nazwa używana przez psychologów dla określenia zachowania, które polega na rzuceniu się w starość na skutek wywołanej przez nią ułomności. Inaczej rzecz ujmując, chory zaczyna „przesadzać”: gdy lekko powłóczy nogą, udaje paralityka; gdy lekko niedosłyszy, przestaje słuchać. Nieużywane umiejętności zanikają i zamiast udawać kalekę, chory staje się nim rzeczywiście. Taka reakcja jest dość powszechna, ponieważ wielu starców jest – nie bez powodu – zgorzkniałych, zrozpaczonych i ma pretensje do świata. Mszczą się na innych, wyolbrzymiając swoją ułomność.

\*\*\*

Smutek starych ludzi nie jest wywołany żadnym wydarzeniem ani określonymi okolicznościami. Miesza się z nudą i razem ich pochłaniają. Towarzyszy temu gorzkie, upokarzające uczucie nieprzydatności, samotności pośród świata, który okazuje im wyłącznie obojętność.

\*\*\*

Starzec żyje w ciągłym poczuciu niepewności, nawet gdy wszelkie gwarancje bezpieczeństwa są mu zapewnione. Dzieje się tak, ponieważ nie ufa aktywnym dorosłym. Zależność od nich ucieleśnia się w postaci nieufności. Wie, że dzieci, przyjaciele, bratankowie czy siostrzeńcy, którzy pomagają mu żyć – finansowo albo opiekując się nim lub udzielając gościny – mogą wstrzymać tę pomoc lub ją ograniczyć. Mogą go porzucić lub rozporządzić nim wbrew jego woli, na przykład kazać zmienić lokum, i to staje się jego zmorą. Starzec zna ludzką dwulicowość. Obawia się, że oddaje mu się przysługi wyłącznie w imię konwencjonalnej moralności, która nie wiąże się, jego zdaniem, ani z szacunkiem, ani z przywiązaniem. Sposób traktowania go zależy, przynajmniej w jego mniemaniu, od troski o opinię innych. Ta zaś może łatwo dać się zwieść albo może liczyć się mniej niż niektóre udogodnienia. Nieszczęścia, których obawia się starzec – choroba, niedołężność, podwyższenie kosztów życia – są tym groźniejsze, że mogą pociągnąć za sobą tragiczną w skutkach zmianę w postępowaniu innych. Zamiast kierować się nadzieją, że jego niechybna degradacja fizyczna zostanie przyhamowana lub częściowo zniwelowana działaniami bliskich, podejrzewa, że ci będą chcieli przyspieszyć jej bieg. I jeśli na przykład stanie się niesprawny, umieszczą go w hospicjum.

\*\*\*

Starzy ludzie wiedzą, że nie są w stanie obiektywnie ocenić własnych ułomności. Niewykluczone, że nie zdając sobie z tego sprawy, popadną w demencję albo przynajmniej częściowo stracą umiejętność oceny sytuacji. Trafnie lub błędnie interpretują spojrzenia, uśmiechy, słowa wypowiedane dookoła nich. To na tym podłożu następuje uwolnienie pewnych reakcji – humorów, kaprysów, celowej niezręczności, skarg i scen – które często wydają się nieuzasadnione. Starzec krzyczy jak opętany, złości się o nic. I w istocie, w danych okolicznościach być może nie miał żadnego powodu, by się dąsać, ale jest permanentnie rozzłoszczony, jest żywcem odzierany ze skóry. Wszystko go rani, łącznie z wysiłkami, by dość z nim do ładu.

Fragmenty pochodzą z publikacji: Simone de Beauvoir „Starość”, przeł. Z. Styszyńska, Warszawa 2011, passim.

## sobota

Szpital pozwala na pewnego rodzaju odpoczynek - może dziwnie to brzmi, ale można poczytać książkę, przemyśleć pewne sprawy, których w normalnym życiu nie było czasu przemyśleć. Tutaj czas płynie inaczej. Ktoś cię odwiedzi albo nie, a czasem nawet ktoś przychodzi, a ty wolałbyś, żeby sobie poszedł, bo ci przeszkadza jego obecność.

Generalnie w szpitalu jest fajnie, ale zależy, ile czasu trwa pobyt. Myślę, że jestem tu już około miesiąca. Moim zdaniem to długo. Doktor mówi, że pacjentów geriatrycznych najczęściej wypisuje się po tygodniu, po półtora tygodnia - nie wszyscy muszą leżeć tak długo jak ja.

## niedziela

Nie ma jednej bieli. Biele są różne. Pamiętam biel w szpitalu, w którym leżała moja mama. Wiedziałem, że nie mogę niczego tam dotknąć. Ta biel była szarą, brudną bielą, która mnie osaczała. Te ściany, te lamperie takie typowe, okropne... Taka biel dla naprawdę wrażliwego człowieka może być wręcz niebezpieczna.

Biel może być i kojąca, i niepokojąca, ale przecież mamy na przykład śnieg... Jest też taka biel, która prowadzi do nieskończoności. W takiej bieli jest się poza miejscem i poza czasem.

## środa

Mam 63 lata. Nie jestem pacjentem, o którym można mówić, że „to fajnie, że on jeszcze żyje”, a tak usłyszałem. Mogłbym jeszcze żyć aktywnym życiem, ale to niemożliwe. Wycofałem się. Nie udało mi się znaleźć zamiennika tego, co było w moim życiu ważne, a czego już nie ma. To normalne, że kiedy człowiek ma problemy, pojawiają się choroby. Lekarze podchodzą do mnie bardzo schematycznie, a ja potrzebowałbym miłości, a nie automatycznego podawania tabletek. Na szczęście mam Dulcyneę. Tylko na nią teraz mogę liczyć.



Magdalena Barbaruk

## **BŁĄD DON KICHOTA**

„Przemysłny szlachcic Don Kichot z Manczy” to nie była książka mojego dzieciństwa, nie znałam jej na pamięć jak Gustaw Flaubert czy Claude Lévi-Strauss, nie płakałam przy niej jak Miguel Unamuno, Cyprian K. Norwid czy Heinrich Heine, nie oburzałam się na pikarejskie poczucie humoru jak Abraham B. Yehoshua. Być może dlatego późna, dorosła lektura powieści Miguela de Cervantesa była głębokim wstrząsem. Może ktoś powiedzieć – nie bez racji – że chodzi tu nie o życiową zmianę perspektywy, ale raczej o dość zwyczajne zaskoczenie, jakie niesie za sobą przejście ze sfery mitu do książki. W utrwalonym wizerunku błędnego rycerza zatarty się bowiem ostre kontury, niewygodne szczegóły, a donkichotyzm stał się po prostu walką z wiatrakami. Diabeł rzeczywiście zdaje się tkwić w szczegółach, bo nieskuteczność działania nie jest tym samym co jego szkodliwość. Możliwe, że lepiej zorientowani wiedzieli o diabelskim obliczu Don Kichota, o skutkach przygód, które realizował wiedziony kodeksem błędnego rycerstwa. Ja nie wiedziałam i bliższa mi była myśl, że „obłądny wędrowny rycerz jest najbardziej etyczną istotą w świecie”, jak pisał w 1860 roku Iwan Turgieniew w „Hamlecie i Don Kichocie”.

Ze zdumieniem odkrywał, że „Don Kichot” to „księga krwawa i okrutna”, Vladimir Nabokow, który skrupulatnie opisał Cervantesowe laboratorium zła w swych „Wykładach o Don Kichocie”. Odnotował przypadki wybitych zębów, przetrąconych barków, zmiążdżonych palców, obdarcia do naga etc. Nabokow nie mógł zrozumieć, jak donkichotyzm miał oznaczać „wzruszający idealizm”, nie zaś „stan halucynacji” czy „samodur”. Postanowił odrzeć powieść z sentymentalizujących, romantycznych interpretacji, wszedł jednak w rolę księgowego, którego mniej interesuje fenomen i przyczyny zła rozpętanego przez Don Kichota, a bardziej detaliczne opisy i ilość zadanych razów.



Dlaczego uważne śledzenie urzeczywistniania szlachetnej idei błędnego rycerstwa wprawia czytelnika w etyczną konsternację? Na czym polega błąd Don Kichota? Dlaczego zamiast pomagać szkodzi, zamiast naprawiać wszystko psuje, dlaczego zamiast śmieszyć budzi obawę, a nawet przeraża?

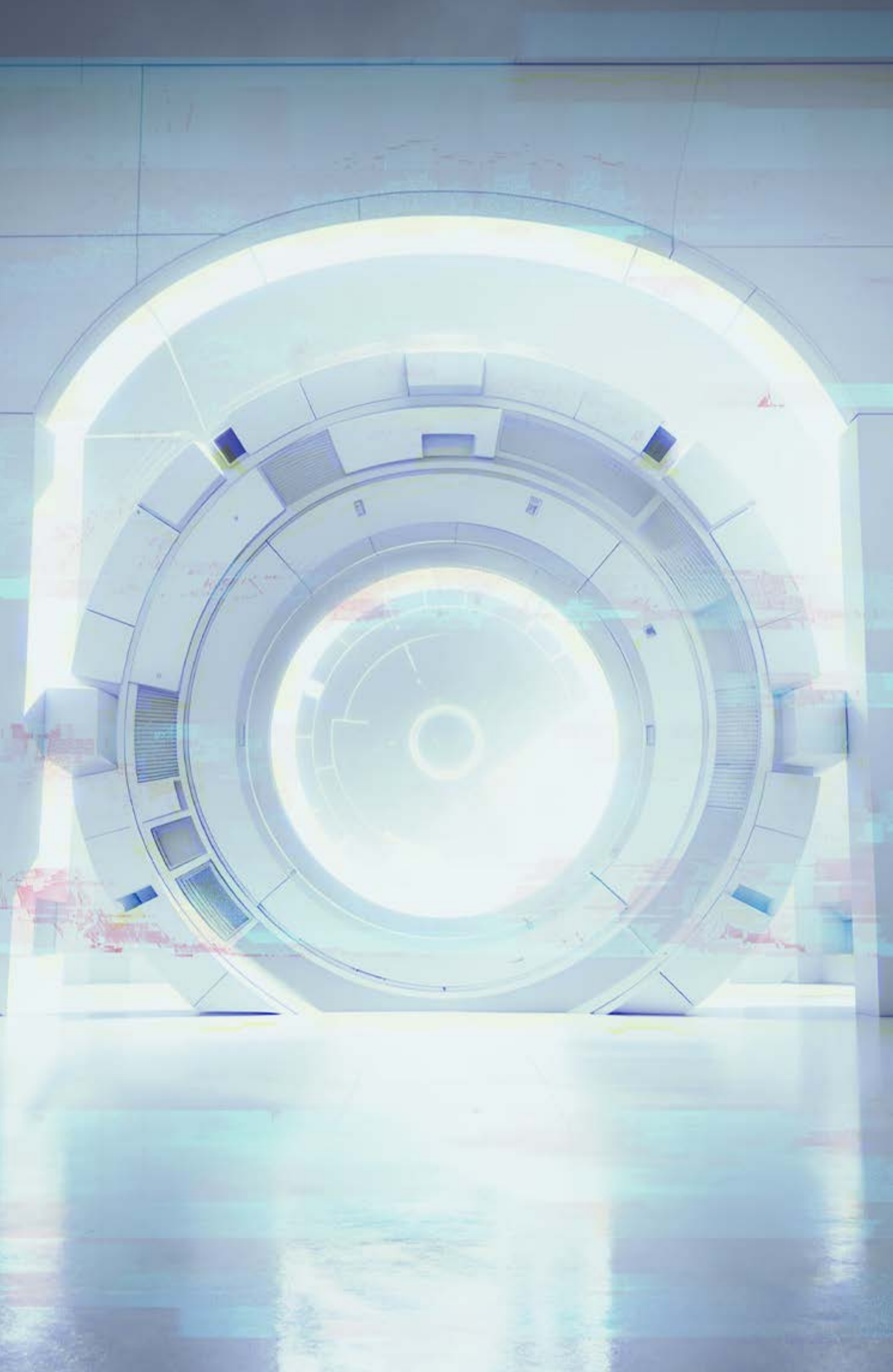
Opiszmy przebieg i konsekwencje zaledwie dwóch spośród licznych przygód Don Kichota, w tym arcyważnej, często komentowanej, przygody z parobkiem Jędrkiem. Rycerz, widząc chłopą, który chłoscze przywiązanego do drzewa parobka, nakazuje mu uwolnienie bitego i wypłacenie zaległej należności. Chłop nie ma wyjścia, ulega żądaniu. Po jakimś czasie błędny rycerz znów spotyka parobka, zamiast podziękowania spotykają go wyzwiska. Z powodu Don Kichota gospodarz tak go wychłostał, że został „jak św. Bartłomiej ze skóry obdarty”, „dotąd leczył się w szpitalu z ran zadanych” i „będzie do niczego na całe życie”. Finał sprawy „był zgoła odwrotny, niż wasza miłość sobie wyobraża”: pieniądze nie tylko nie zostały wypłacone, ale rozwścieczony interwencją żalosnego rycerza chłop wymierzył karę podwójnie. Parobek przeklina Don Kichota w słowach: „Na miłość boską, panie rycerzu błędny, jeśli mię kiedy jeszcze spotkacie, to choćbyście widzieli, że mię ćwiartują na kawałki, nie pomagajcie mi ani nie brońcie, ale pozostawcie mej niedoli – nie będzie gorsza od tej, jaką by pomoc waszej miłości przyniosła. A was niech Bóg przeklnie wraz z wszystkimi rycerzami błędnymi, jacy na świecie istnieli”. Spodiewając się kolejnej kary, parobek ucieka, nie znamy więc odpowiedzi rycerza. Don Kichot jako wybawca nieszczęśników, wdów i sierot zaczyna przerażać. Czy taką okrutną w skutkach przygodę miał na myśli Pascal Quignard, gdy w „Błędnym cieniach” pisał: „Strzeżcie się błędnych rycerzy! Szukają przygody; pociąga ich nieszczęście”?

Reakcję rycerza na obwinianie go za cudze nieszczęście poznać można w nocnej przygodzie z żałobnikami, którzy w wielkim pośpiechu nieśli na marach do Segowii ciało zmarłego. Don Kichot „uczuł się wielce dotknięty”, że nie odpowiada na pytanie o cel podróży. Zaatakował żałobników, a że ci pomyśleli, iż to sam diabeł przyszedł po duszę zmarłego, mógł „prać ich swobodnie”. Po jatce zadowolony z siebie rycerz przedstawia się nieznanym, by poznali jego imię i profesję – prostowanie błędów i naprawianie krzywd na świecie. Reakcja jest

identyczna: „Nie wiem, jakie to może być prostowanie błędów – rzekł bakalarz – kiedy mnie z prostego zrobiliście krzywym, zostawiając mię ze złamaną nogą, która już prosta nie będzie przez wszystkie dni mego żywota; zaś tak we mnie krzywdę naprawiliście, że skrzywdziliście mię, iż już na całe życie krzywym zostanę, było to wielkie nieszczęście dla mnie, żem was spotkał, którzy bładzicie, szukając przygód”.

Co dzieje się z Don Kichotem, gdy zostaje skonfrontowany ze skutkami własnych czynów? Właściwie nic. Nie czuje się odpowiedzialny, usprawiedliwia swoje czyny działaniem podług rycerskiej religii, a co gorsza, nie odczuwa zwątpienia w swoją misję niesienia pomocy („postąpiłem wobec nich, jak mi moja religia nakazuje, a poza tym niech się dzieje co chce (...) a komu się to nie podoba powiem, że niewiele zna się na sprawach rycerstwa i że kłamie jak sukinsyn i cham, i dowiodę mu tego mieczem”). Jak to zatem możliwe, że błędny rycerz budzi współczucie, które należy się raczej jego ofiarom? Dlaczego Don Kichot uchodzi powszechnie za niegroźnego, refleksyjnego, dobrotliwego poczciwca?

Pytanie to zadane jest nieco bałamutnie, bowiem nawet w sferze odpornego na intelektualne mody sferze mitu Don Kichota zachodzą obserwowalne zmiany i przeobrażenia. Wyraźniejsze, a na pewno łatwiej uchwytnie niż w sferze kultury, są we współczesnej refleksji humanistycznej, eseistyce, literaturze ostatniego półwiecza, w której następuje proces de-infantylizacji wizerunku rycerza i w której ponownie, choć już z innych niż oświeceniowe pobudek, formułuje się krytyczne sądy o Don Kichocie, odstawiając uwikłanie szaleństwa donkichotyzmu w zło. Zło to rezultat tytułowego błędu Don Kichota, spowinowaczone jest z tragicznością, rozumianą nie na sposób romantyczny jako niemożliwość wyboru między dwiema wartościami, ale jako sytuacja dążenia jednostki do zrealizowania określonej wartości, podczas gdy podjęte przez nią działania prowadzą do jej podważenia.



Wydaje się, że to II Wojna Światowa spowodowała pęknięcie w ciągłości rozwoju mitu Don Kichota, które wpływa na zmianę postrzegania Rycerza Smętnego Oblicza. Transformację wizerunku rycerza należy łączyć z dwudziestowiecznym doświadczeniem dwóch totalitaryzmów: narodowego socjalizmu i komunizmu. Odkryliśmy niebezpieczeństwo idealizmu, łatwo przechodzącego w ideologię, niebezpieczeństwo maniakalnego realizowania jakiejś wartości przez jednostkę, które – posługując się koncepcją Nicolai Hartmanna – nazwać można fanatyzmem czy „tyranią wartości”. Piotr Sawicki ostrzega przed Don Kichotami z obłądem, paranoją wypisaną na twarzy, którzy stali się „ku zdumieniu Europy polską specjalnością”, a którzy, przekonani o własnym dobru, charakteryzują się niepohamowanym pragnieniem naprawiania świata, państwa i jego organów oraz głoszeniem „jedynie słusznej prawdy”.

Na czym zatem polega błędność postępowania Don Kichota, którego wycinek tu przedstawiam? Czy chodzi o błąd systemu etycznego, o to, że wartości, gdy osiągną maksimum, wypaczają się, obracając w swoje przeciwieństwo? A może Don Kichot działa jak farmakon, którego dwuznaczną naturę w platońskich dialogach odślonił Jacques Derrida? W „Fajdrose” Platon przestrzegał, by „nie rozdrażniać trudnego do uleczenia zła lekarswami”. Don Kichot, chcąc uzdrowić świat, aplikuje mu lekarstwo – walczy z niesprawiedliwością społeczną, krzywdą słabszych, zaczarowanych, skazanych, uwiedzionych – nie zdając sobie sprawy, że farmakon jest zawsze jednocześnie lekarstwem i trucizną. Trucizną, bowiem zakłóca naturalny przebieg choroby: „Jeśli jednak ktoś je niszczy lekarswami przed upływem czasu wyznaczonego przez Przeznaczenie, wtedy z małych chorób zwykły powstawać wielkie, a z nielicznych liczne” („Fajdros”). Farmakon może potęgować zło, zamiast je zwalczać. Metafora zła istniejącego w świecie ludzkim jako naturalnej choroby, której lepiej jest nie przeszkadzać, osłabia winę Don Kichota.

Błędem czy też winą rycerza jest to, że nie pochodzi ze świata, który chce naprawić: jest samotnym indywiduum, ignorującym normy moralne regulujące życie wspólnoty. Działa destrukcyjnie dla stabilności społeczności przez samą swoją dziwną, niepokojącą obecność. Wizja świata, w którym lekarstwo zawsze jest też trucizną, świata osamotnionego, skazanego na siebie samego, pozbawionego możliwości zbawienia z zewnątrz, pogłębia tragiczny wymiar postaci Don Kichota. „Nie ma nieszkodliwego lekarstwa” – powtórzmy za Derridą.

Esej w rozszerzonej wersji ukazał się na łamach portalu „dwutygodnik.com” (wydanie 56, 05/2011). Tekst dostępny na licencji Creative Commons BY-NC-ND 3.0 PL.

## czwartek

Istnieją takie rzeczy, których pragniesz, których nigdy nie osiągniesz, ale przynajmniej masz cel. Może więc warto tak dążyć do nich, by nie osiągnąć tego celu, by go nie stracić na zawsze? Ja wciąż dążę do mojego celu, którym jest Dulcynea.

---

## wtorek

W sumie lubię szpitalne jedzenie, nie jest to dla mnie problem. Cieszę się, że to jedzenie w ogóle jest. Wiem, że to przecież ludzie przygotowali dla innych ludzi, a nie dla świń. Trzeba docenić to jedzenie i to, że je mamy. Nie narzekam. Lubię te kromki chleba przekrojone na pół, margarynę i dżem, albo mortadelę, albo jakiś pasztet... No i kompot, naprawdę super.

## piątek

Bywając częściej w szpitalu, przyzwyczajasz się do pewnych rzeczy, ale poznajesz też te kruczki, co zrobić, żeby było ci odrobinę lepiej. Ta monotonia powoduje, że możesz wpaść w depresję i będzie ci gorzej, więc trzeba znaleźć coś, co pomoże rozładować całe to emocjonalne napięcie. To się może wydarzyć w realnej przestrzeni, ale też w wyobraźni. Ja znalazłem wyjście, ja mam Dulcyneę.

---

## sobota

Niektórzy ludzie potrafią sterować swoimi snami, potrafią śnić w odcinkach wciąż ten sam sen. Ja też miałem taki czas. Historia zawsze zaczynała się tam, gdzie wcześniej się kończyła. Czasem fruwałem we śnie. Raz też wyszedłem ze swojego ciała i poleciałem w cholerę.





niedziela

Samotność.



# PROGRAM

**TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA  
WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH**  
WYDAWCA

**MIŁOSZ MARKIEWICZ  
BARTOSZ CUDAK  
JULIA KORUS**  
REDAKCJA

**JULIA KORUS**  
KOREKTA

**FILIP STUDNIAREK**  
SKŁAD PROGRAMU

Dziękujemy Grzegorzowi Przybyłowi za pomoc w przygotowaniu notatek pacjenta użytych w programie na stronach: 5, 6, 10, 11, 20, 21, 22, 30, 31, 33.

---

## MECENASI TEATRU

ATENDE



J| JWW INVEST S.A.

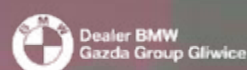


iteo



---

## PARTNERZY



SEVENET



Województwo  
Śląskie

Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

## **TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH**

RYNEK 10, 40-003 KATOWICE, POLSKA

teatrlaski@teatrlaski.art.pl

www.teatrlaski.art.pl | www.facebook.com/TeatrSlaski

**Dyrektor** Robert Talarczyk

**Zastępca Dyrektora** Bogusław Jasiok

**Główna Księgowa** Małgorzata Juszczyk-Frączek

**Pełnomocnik Dyrektora ds. Produkcji** Małgorzata Długowska-Błach

**Dyrektor Szkoły Aktorskiej** Marek Rachoń

**Zespół Aktorski** Nina Batovska, Katarzyna Błaszczynska, Bartłomiej Błaszczynski, Katarzyna Brzoska, Grażyna Bułka, Piotr Bułka, Dorota Chaniecka, Alina Chechelska, Dariusz Chojnacki, Andrzej Dopierała, Marcin Gawęł, Jerzy Głybin, Karina Grabowska, Antoni Gryzik, Natalia Jesionowska, Anna Kadulska, Paweł Kempa, Wiesław Kupczak, Ewa Kutynia, Anna Lemieszek, Ewa Leśniak, Barbara Lubos, Arkadiusz Machel, Roman Michalski, Bogumiła Murzyńska, Michał Piotrowski, Aleksandra Przybył, Grzegorz Przybył, Marek Rachoń, Agnieszka Radzikowska, Michał Rolnicki, Wiesław Sławik, Violetta Smolińska, Marcin Szaforz, Dawid Ściupidro, Artur Święs, Kateryna Vasiukova, Andrzej Warcaba, Anna Wesołowska, Klara Williams, Krystyna Wiśniewska, Zbigniew Wróbel, Mateusz Znaniecki

**Inspicjenci/Suflerzy** Dagmara Habryka-Białas, Barbara Dudek, Anna Kandziora, Karolina Wieczorek

**Dramaturg** Artur Pałyga

**Kierownik Literacki** Miłosz Markiewicz

**Rzeczniczka Prasowa** Aneta Głowacka

**Rzeczniczka Dyrektora ds. Kontakt z Miastami Metropolii/**

**Koordynatorka Edukacji Teatralnej/Menadżerka Biznesu**

Renata Goliasz-Janiszewska

**Specjalistka ds. Impresariatu Krajowego i Zagranicznego, Kuratorka**

**Programowa Międzynarodowego Festiwalu OPEN THE DOOR**

Dagmara Gumkowska

**Sekretarz Literacki, Kurator Projektu WyspianKiss** Bartosz Cudak

**Koordynatorka ds. Dostępności** Hanna Hochuł

**Koordynatorka Pracy Artystycznej i Technicznej** Katarzyna Malcharek

**Asystentka Dyrektora** Magdalena Molska

**Asystentka Zastępcy Dyrektora** Magdalena Jaworska

**Opiekun Rady Mecenasów** Piotr Brząkalik

**Fotograf** Przemysław Jendroska

**Filmowiec** Bartłomiej Sowa

**Projektant Graficzny** Filip Studniarek

**Redaktor, Sekretarz Nagrody im. Kazimierza Kutza** Julia Korus

**Archiwum Artystyczne i Biblioteka** Karol Haczewski, Anna Podsiadło

**Promocja i Sprzedaż** Maciej Derda (Kierownik), Iwona Błażejewska, Barbara Chodacka, Alina Cichocka, Karolina Czarnecka, Melania Gwóźdź, Natalia Juranek, Katarzyna Karnia, Adrianna Pancewicz, Anna Wagner

**Obsługa Widowni** Marta Woźniczko (Koordynatorka)

**Obsługa Szatniarsko-Bileterska** Mateusz Banek, Natalia Baranowska, Barbara Bubalik, Michał Cizek, Anna Derkowska, Filip Ficner, Natalia Gawlik, Bożena Gotz, Julia Jurczak, Magdalena Kałuża, Dominik Kokoszka, Małgorzata Kowalska, Maja Maciaszczyk, Beata Markiewicz, Jadwiga Merwa, Zofia Mikosz, Joanna Musiał, Agata Nawrat, Marlena Neumann, Maciej Pytel, Anna Smolarz, Agnieszka Szczerba, Magdalena Wieczorek, Anna Witt, Mateusz Worek

**Kierownik Działu Spraw Pracowniczych i Kancelarii, Specjalista ds. BHP**

Sylwia Szewczyk

**Specjalista ds. Pracowniczych i Administracji** Agnieszka Zadowej

**Kancelaria** Natalia Musiał

**Księgowość** Justyna Adamska (p.o. Zastępcy Głównej Księgowej), Joanna Banek, Izabela Koniarek, Martyna Kowalska, Małgorzata Skorupa, Anna Skrzypek

**Administrator Majątku** Magdalena Wróblewska-Żalik

**Zamówienia Publiczne** Trawipol-AZ Sp. z o.o.

**Prawnicy** Marcin Prasałek, Ewa Rodzim

**Dział Produkcji i Obsługi Sceny** Maciej Rokita (Kierownik),  
Dagmara Walkowicz-Goleśny (Zastępca Kierownika)

**Realizator Światła** Maria Machowska

**Oświetleniowcy Sceny** Waldemar Janiszek, Paweł Machulec,  
Piotr Roszczenko, Bartłomiej Sowa, Szymon Suchoń, Piotr Trzęsowski,  
Krzysztof Woźniak

**Realizatorzy Dźwięku** Maciej Baranowski, Franciszek Borgiel, Oskar Cichoń,  
Grzegorz Maj, Mirosław Witek

**Montażysty Dekoracji** Wojciech Smolarczyk (Brygadzysta),  
Sebastian Krysiak (Zastępca), Mariusz Konieczny, Andrzej Kozak,  
Janusz Michnik, Piotr Sobota, Piotr Stanusz, Jerzy Śpiewakowski, Robert  
Witkowski, Sebastian Zastróżny

**Garderobiane** Aneta Oskard (Brygadzystka), Joanna Kulik,  
Jolanta Maciaszczyk, Małgorzata Szpiech

**Rekwizytorzy** Dariusz Sobieraj, Aneta Oskard

**Pracownia Krawiecka** Anna Malinowska (Kierownik), Barbara Manowska,  
Jolanta Woszczyńska-Kolonko

**Pracownia Charakteryzacji** Wioleta Krysiak (Kierownik), Anna Bogdziewicz,  
Karina Karpiczak, Teresa Melek

**Pracownia Malarsko-Modelatorska** Agata Kurzak (Kierownik),  
Sonia Singsavang, Berta Witowska

**Pracownia Stolarska** Jerzy Graczyk (Kierownik), Robert Sojka

**Magazyn Kostiumów** Agata Nowak

**Stroiciel Instrumentów Muzycznych** Piotr Solecki

**Asystentka Pełnomocnika Dyrektora ds. Produkcji** Dorota Damec

**Asystentka Koordynatorki Pracy Artystycznej i Technicznej** Weronika Król

**Kierownik Działu Techniczno-Gospodarczego, Główny Elektryk**

Jacek Stanoszek

**Specjalista ds. Administracyjno-Technicznych** Danuta Klima

**Zaopatrzeniowcy/Kierowcy** Artur Ficner, Konrad Parys

**Referent ds. Logistyki Materiałów Produkcyjnych** Wioletta Powązka

**Obsługa Informatyczna** TK-Med Sp. z o.o.

**Inspektor Ochrony Danych Osobowych** Adam Piątek

**Archiwum Cyfrowe** Krzysztof Lisiak

**Elektryk** Jerzy Boczkowski

**Konserwator Urządzeń Elektronicznych** Mikołaj Lichtański

**Konserwatorzy Budynku** Andrzej Łatacz, Ryszard Stawicki

**Inspektor PPOŻ** Tomasz Koza

**Lekarz Medycyny Pracy** Mirosława Huras

**Recepcjoniści** Damian Chwaliszewski (Brygadzysta), Zbigniew Jaszczak, Marek Kazibudzki, Jacek Misiak, Jacek Nos, Romuald Smolarz, Aldona Wolak

**Personel Gospodarczy** Joanna Zając (Brygadzistka), Angelika Dumana, Katarzyna Jabłeka, Bożena Kaczmarczyk, Beata Kias, Dorota Kopytko, Olena Pitilak, Ilona Polak, Barbara Stoltman, Anna Wróblewska



# CAŁA RADOŚĆ W DRODZE.

Cel? Jest oczywiście ważny. Ale czy aż tak ważny, jak droga, która do niego prowadzi? Zwłaszcza gdy przemierzasz ją Twoim nowym BMW...

**Odkryj radość w drodze Twoim nowym BMW – dostępnym w najlepszej ofercie rocznika 2020.**



### **BMW X1.**

0% opłaty wstępnej  
już za 1100 PLN netto/mies.



### **BMW X3.**

0% opłaty wstępnej  
już za 1400 PLN netto/mies.



### **BMW serii 3.**

0% opłaty wstępnej  
już za 1150 PLN netto/mies.



### **Nowe BMW serii 5.**

0% opłaty wstępnej  
już za 1500 PLN netto/mies.

### **Dealer BMW Gazda Group**

Gliwice

ul. Pszczyńska 322

tel.: +48 32 700 10 00

[www.bmw-gazda.pl](http://www.bmw-gazda.pl)

Rata miesięczna netto w BMW Comfort Lease dla przedsiębiorców dla BMW 318i Limuzyna za 119 990 zł brutto, BMW 318i Touring za 129 000 zł brutto, BMW 518d Limuzyna za 159 000 zł brutto, BMW 518d Touring za 169 000 zł brutto, BMW 318d Gran Turismo za 132 000 zł brutto, BMW X1 sDrive18i za 117 000 zł brutto, BMW X2 sDrive18i za 120 000 brutto, BMW X3 sDrive18d za 150 000 zł brutto, BMW X4 xDrive20i za 181 000 zł brutto. Opłata wstępna 0%, okres leasingu: 48 miesięcy, średnioroczny deklarowany przebieg: 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. BMW Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Szczegóły oferty u Dealerów BMW.



**TEATR ŚLĄSKI**  
im. St. Wyspiańskiego